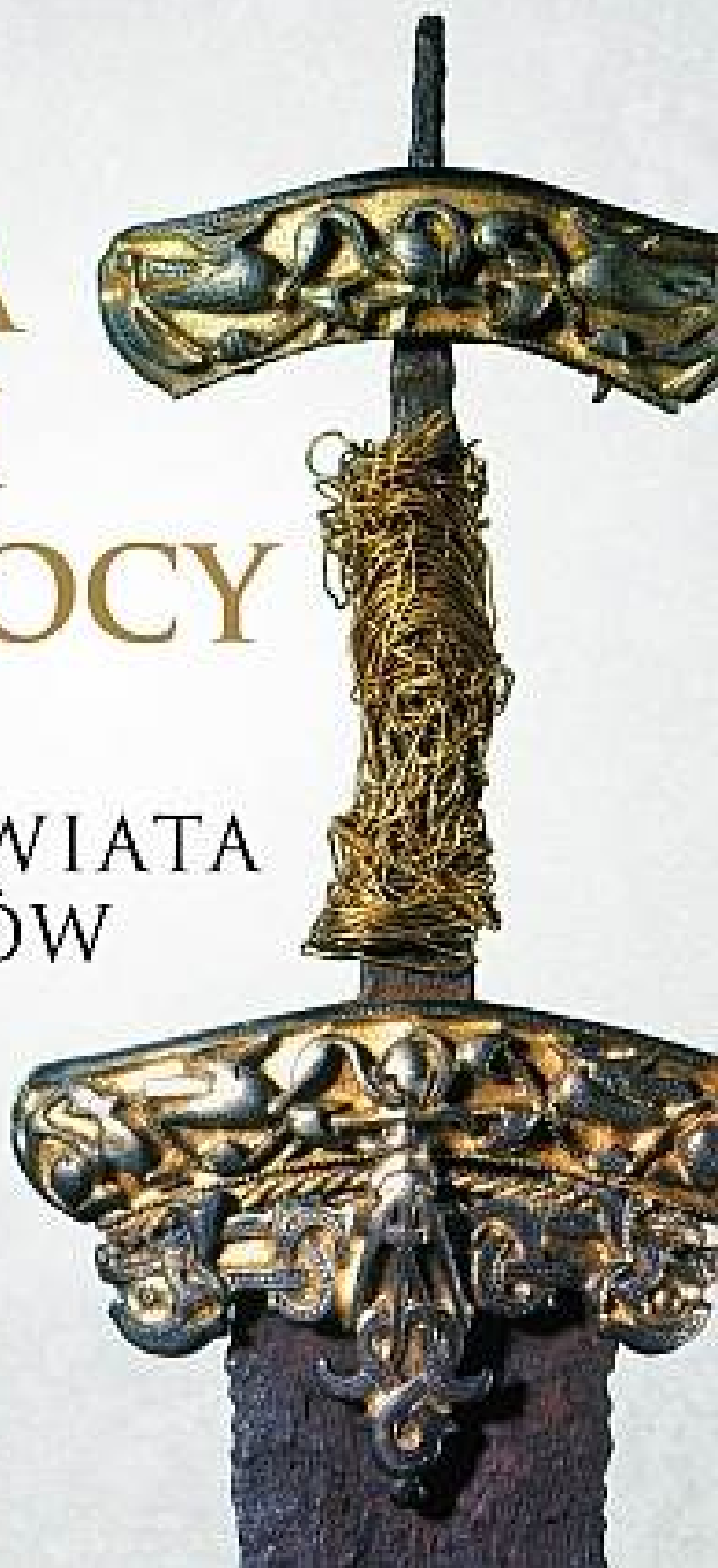


PHILIP PARKER

FURIA
LUDZI
PÓŁNOCY

DZIEJE ŚWIATA
WIKINGÓW



Łagodna furia

nimfa bagienna



Hanna Fronczak już się wypowiedziała, teraz czas na Agnieszkę Chodkowską-Gyurics. Opinie obu pań na temat książki Philipa Parkera „Furia ludzi północy” mają kilka punktów wspólnych... co o czymś świadczy.

Powiedzmy to szczerze – wikingowie są na topie. W końcu mają swoje pięć minut! Gdzie się człowiek nie obejrzy, tam natknie się na jakiś ich ślad. A to nordyccy bogowie spoglądają na nas z kart komiksów Marvela i z plakatów filmu „Thor” , a to Kanadyjczycy do spółki z Irlandczykami serwują nam serial Michaela Hirsta „Wikingowie”, a to Bernard Cornwell wyda cykl "Wojny wikingów". Wikingomania dopadła także rodzimych autorów, że wspomnę chociażby o bardzo chwalonym cyklu Artura Szrejtera "Wojny wikingów i Słowian". Prawdę mówiąc, ta akurat moda jakoś mnie ominęła. Postanowiłam w końcu zbadać „o co z tymi wikingami chodzi”, bo muszę przyznać, że z moją bezbrzeżną ignorancją zaczynałam coraz częściej się czuć wyobcowana z grona znajomych bardziej biegłych w tym temacie.

Dodatkowym bodźcem do uzupełnienia braków w erudycji okazało się polskie wydanie książki pióra Philipa Parkera „Furia ludzi Północy”. Pozycja ukazała się w mojej ukochanej (i wielokrotnie przeze mnie chwalonej) rebisowskiej serii „Historia”. I tym razem także się nie zawiodłam. Pięknie wydana książka (elegancka okładka, solidne wykonanie, ciekawe ilustracje – to cechy charakterystyczne serii) ma równie satysfakcjonującą zawartość.

Autor zdobył się na odważny krok. Nie podążył utartą ścieżką, wyrwał się poza obowiązujący schemat wikinga – krwiożerczej bestii i łupieżcy, który z pianą na ustach, w bitewnym szale bezlitośnie szatkuje przeciwników. Oczywiście, wikingowie Parkera to nadal wojownicy, ale autor pokazał też inne aspekty kultury ludów Północy: poznajemy zaradnych osadników, utalentowanych artystów i polityków.

„Furia ludzi Północy” pomyślana została i zrealizowana z ogromnym rozmachem. Parker portretuje wikingów wielopłaszczyznowo. Najazdy, podboje, sztuka walki, technika wojskowa i skutnicza to tylko drobny ułamek tego, co znalazło się w książce. Autor wyjaśnia jak funkcjonowało społeczeństwo wikingów, jakie obowiązywało w nim prawo, prezentuje ich poezję, religię i architekturę. Nagromadzenie informacji aż przyprawia o zawrót głowy. A wszystko to okraszone mitami, legendami i ciekawostkami.

Jak już wspominałam, nie jestem znawcą tematu, trudno jest mi więc ocenić książkę pod względem merytorycznym. Tym niemniej odniosłam wrażenie, że „Furia ludzi Północy” to pozycja przygotowana bardzo starannie. Świadczy o tym chociażby obszerna bibliografia, szczegółowy indeks czy liczne przypisy. Przez cały czas czuć, że autor podszedł do tematu bardzo poważnie. Rzekłabym wręcz, że chwilami za poważnie. Momentami zdarza mu się zbaczać z kursu literatury popularnonaukowej i ostro dryfować w kierunku publikacji akademickiej. Tekst niewątpliwie nabiera przez to powagi, ale za to trochę trąci podręcznikiem. Jest to szczególnie wyczuwalne w warstwie językowej. Nie ma w nim obiecanej w tytule furii, jest jedynie bardzo rzetelna wiedza. Czytając o wikingach, chciałoby się oczyma wyobraźni zobaczyć starego woja opowiadającego nordycką sagę, tymczasem z kart książki spogląda na nas profesor w tweedowym garniturze.

Podsumowując. „Furia ludzi Północy” to z pewnością pozycja bardzo wartościowa, bogate kompendium wiedzy o dziejach wikingów od czasów legendarnych aż po ich wpływ na współczesność. Lektura wymaga jednak sporego skupienia. To nie jest książka do poczytania w pociągu.

Agnieszka Chodkowska-Gyurics

Tytuł: „Furia ludzi Północy”

Autor: Philip Parker

Tłumacz: Norbert Radomski

Wydawca: Rebis 2016

Stron: 488

Cena: 54,90 zł